

Baranek otworzył Księgę

Ze „zjadaniem” Pisma Świętego jest jeszcze jeden kłopot – jeszcze trzeba mieć apetyt. Trup nie sięga po pokarm – nawet gdyby przywracał życie. Tyle w nas życzliwej obojętności dla Pisma Świętego! Jest pokarm, ale nie ma apetytu, nie ma w nas potrzeby jego zjadania. Nie mamy potrzeby czytania listów od osoby, która nie żyje w nas jako osoba bliska, kochana.... I tego problemu dotyczy Zmartwychwstały Jezus w Ap 5.

Zapoznajmy się z tekstem natchnionym Ap 5 oraz jego katechezą.

*I ujrzałem na prawej ręce Zasiadającego na tronie
księgę zapisaną wewnątrz i na odwrocie
zapięczętowaną na siedem pieczęci.*

*I ujrzałem potężnego anioła, obwieszczającego głosem donośnym:
«Kto godzien jest otworzyć księgę i złamać jej pieczęcie?»*

*A nie mógł nikt –
na niebie ani na ziemi, ani pod ziemią –
otworzyć księgi ani na nią patrzeć.*

*A ja bardzo płakałem,
że nikt nie znalazł się godzien, by księgę otworzyć ani na nią patrzeć.*

I mówi do mnie jeden ze Starców:

«Przestań płakać:

Oto zwyciężył Lew z pokolenia Judy,

Odrośl Dawida,

tak że otworzy księgę i siedem jej pieczęci».

*I ujrzałem między tronem z czworgiem Zwierząt
a kręgiem Starców*

*stojącego Baranka jakby zabitego,
a miał siedem rogów i siedmioro oczu,
którymi jest siedem Duchów Boga wysłanych na całą ziemię.*

*On poszedł,
i z prawicy Zasiadającego na tronie wziął księgę.*

*A kiedy wziął księgę,
czworo Zwierząt i dwudziestu czterech Starców upadło przed Barankiem,
każdy mając harfę i złote czasze pełne kadzidel,
którymi są modlitwy świętych.*

I taką nową pieśń śpiewają:

*«Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć,
bo zostałeś zabity
i nabyłeś Bogu krwią twoją [ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu,
i uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami,
a będą królować na ziemi».*

*I ujrzałem,
i usłyszałem głos wielu aniołów
dokoła tronu i Zwierząt, i Starców,
a liczba ich była miriady miriad i tysiące tysięcy,*

mówiących głosem donośnym:

*«Baranek zabity jest godzien
wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo».*

*A wszelkie stworzenie, które jest w niebie
i na ziemi, i pod ziemią, i na morzu,*

*i wszystko, co w nich przebywa,
usłyszałem, jak mówiło:*

«Zasiadającemu na tronie

i Barankowi

błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc, na wieki wieków!»

A czworo Zwierząt mówiło: «Amen».

Starcy zaś upadli i oddali pokłon.

W świecie starożytnym testamenty były zapieczętowane aż na siedem pieczęci. Do tego faktu w wizji św. Jana Apostoła nawiązuje Duch Święty, by nam powiedzieć, iż to, co Bóg daje nam w Piśmie Świętym w testamencie ukryte jest za siedmioma pieczęciami. Przeszłość jest już znana, rozpieczętowana (na zewnątrz zapisana). Natomiast przyszłość jest nieznana, jest tajemnicą dla człowieka (na wewnątrz zapisane). Jaka roślina, jakie drzewo wyrośnie z tego ziarna – to jest ukryte wewnątrz

„*I ujrzałem potężnego anioła (=Archanioła Gabriela), obwieszczającego głosem donośnym: «Kto go-dzien jest otworzyć księgę i złamać jej pieczęcie?»*” Otworzyć księgę to tyle, co zrozumieć... Księga ta została dana ze względu na tajemnice grzechu pierworodnego, którego potomstwem jest siedem grzechów głównych. To właśnie te grzechy zapieczętowały przed umysłem i sercem człowieka Świętą Księgę o zbawieniu człowieka. Grzech sprawił, że człowiek w głębinach swego wnętrza „umarł” dla pokarmu Słowa Bożego. Człowiek w sferze duchowej stał się „grobem” zamkniętym na siedem pieczęci. Posłuchajmy słów Jezusa na ten temat z Ewangelii Mt 6,22-23: „*Światłem ciała jest oko. Jeśli więc twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie w świetle. Lecz jeśli twoje oko jest chore, całe twoje ciało będzie w ciemności. Jeśli więc Światło (czyli sumienie), które jest w tobie, jest ciemnością, jakże wielka to ciemność!*” Podobną myśl Jezusa przytacza Ewangelia Łk 11,33-36.

Warto tu przywołać mądrość filozofii antycznej: *agere sequitur esse!* To znaczy, że działanie człowieka jest konsekwencją tego, kim on jest. Jego możliwości poznawcze są w pełni uzależnione od tego, kim on jest w głębinach swego ducha. Czy znajduje się tam Duch światłości, czy duch ciemności (szatan)? To tłumaczy, dlaczego Pismo św. Jest „martwe” dla tych, którzy są wewnątrznie martwi. Głuchy niczego nie usłyszy na koncertach, a ociemniały niczego nie doświadczy na wystawie malarskiej. Według Pisma św. Śmierć fizyczna jest tylko zewnętrznym obrazem spustoszenia, jaki poprzez każdy grzech dokonuje się w sferze naszego ducha. To mało powiedzieć, że przez grzech duch człowieka wchodzi w stan swoistej „śmierci”, letargu obojętności, daltonizmu duchowego. Dramat grzechu w człowieku jest głębszy: „*Kto grzeszy, jest dzieckiem diabła*” (1J 3,8) – powie św. Jan Apostoł. Złe czyny, grzechy człowieka są jakby odwrotnością sakramentów świętych – uobecniają w nas ducha ciemności, pychy, egoizmu. Grzech wydaje nas w moc szatana, w moc jego logiki myślenia o Bogu jako Ojca, jako źródła wszelkich wartości, ile chcemy od Niego naszych sukcesów, naszych bożków, z którymi utożsamialiśmy swe szczęście. Szatan we wnętrzu człowieka miewa niezmiernie liczne potomstwo:

„*Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym*». (Mk 7,21-23).

„*A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność niżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu*»”. (J 3,19-21)

Jezus ostrzeża: jak żyjesz, tak poznajesz. Jakie życie, takie poznanie. Owocny sposób czytania Pisma św. Zależy nie tylko od wiedzy, ale także od świętości. Gdy masz Boga w sercu, wtedy znajdujesz Go wszędzie. Boga – Miłość poznaje się miłością, żyjąc miłością. Szczytem poznania jest miłość.

Św. Jan Apostoł w swych Pismach utożsamia poznanie z życiem (1J 4,7-10). Jeżeli ktoś nie żyje „istotą” Boga – miłością, ten Boga nie zna, nie poznaje. **A zatem przy czytaniu Pisma św. nie tyle chodzi o niezwykłą znajomość tekstów natchnionych, co raczej o świętość życia.** Żyjąc poza Pismem św. żyjemy własnymi myślami, własnymi pragnieniami. Żyjemy w świecie złudzeń, własnych planów. Owszem, możemy wiele robić dla Boga, ale chodzi o coś nieskończenie więcej – o to, by Bóg robił wszystko w nas i poprzez nas.

Ze względu na świętość naszego życia teksty natchnione są ważne. Ważne jest, by myśleć tak, jak myśli Bóg, by chcieć tak, jak chce Bóg. Tyle chrześcijan wśród wierzących, ile w nich Boga. Tyle w teologach teologów, ile w nich świętości. Takich teologów Jezus dał światu u źródeł Kościoła. A Duch Zmartwychwstałego Chrystusa przez św. Pawła odbiera wątpiacym resztki złudzeń:

„*Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęmiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił. a miłości bym nie miał, byłbym niczym.*” (1 Kor 13,1-2)

W miarę jak co dzień rośnie w nas miłość do Boga i człowieka, rośnie w nas Boże Światło, które sprawia, że zaczynamy widzieć coś, czegośmy dotąd nie widzieli – także w Piśmie św. Ktoś mądrze powiedział: „To, co białe nie staje się czarne tylko dlatego, że zapada noc”. Im więcej w podejściu do Pisma św. Tylko wiedzy, wiedzy, wiedzy – tym większe piętrzą się trudności. Im mniejszy stopień świętości w nas, w tym

większych ciemnościach toną nam teksty święte. W brudnym sercu, czyste staje się brudne. Zepsute radio psuje najpiękniejsze melodie.

*„Przyszłedł bowiem Jan Chrzciciel: nie jadł chleba i nie pił wina; a wy mówicie: "Zły duch go opętał".
Przyszłedł Syn Człowieczy: je i pije; a wy mówicie: "Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników".
A jednak wszystkie dzieci mądrości przyznały jej słuszność».* (Łk 7,33-35).

Zacytujmy tu jeszcze słowa św. Augustyna: „Muzykę rozumie tylko człowiek muzyczny. Trzeba mieć w sobie coś z muzyki, aby piękno muzyki odbierać. Podobnie jest z poznaniem Boga. Trzeba w sobie mieć coś z Boga, aby Boga dostrzegać. Bóg bowiem jest święty, dlatego tylko ten, kto ukochał świętość, Boga dojrzy wyraźnie.” Człowiek znajduje tyle prawdy, ile ma odwagi, by tę prawdę przyjąć.

*„A nie mógł nikt –
na niebie ani na ziemi, ani pod ziemią –
otworzyć księgi ani na nią patrzeć.*

A ja bardzo płakałem... ” mówi o sobie św. Jan Apostoł.

Ani krzty złudzeń nie pozostawia nam Duch Zmartwychwstałego. Jan Apostoł z woli Ducha Świętego wszedł w doświadczenie każdego chrześcijanina z Pismem św. Okazuje się, że poza Jezusem Chrystusem (Lwem z pokolenia Judy, Barankiem), nikt nie jest w stanie Ksiąg Natchnionych otworzyć (zrozumieć), ani na nie patrzeć (ze względu na radykalizm przykazań po trzykroć Świętej Miłości Boga). Pismo św. Jest trudne dla ludzkiego umysłu, a w swych wymaganiach miłości i dobra, daleko trudniejsze dla ludzkiej woli. Powiedzieć, że trudno dostępne to za mało. Jest niedostępne do końca w swej tajemnicy – wszak wypływa z głębin mądrości Trójcy Świętej i stawia wymagania na miarę świętości Boga.

Na szczęście Dobra Nowina polega na tym, że Bóg (Syn Boży) stając się człowiekiem, żyje według scenariusza Ksiąg Natchnionych. Tym samym, swym życiem je wyinterpretował, a zrealizowawszy je, uczynił z Pisma św. formę swej Obecności (prasakrament), by przez fakt zmartwychwstania oświecać nasze umysły, a wolę naszą uzdalniać do czynienia dobra jako „Duch Ożywiający” (1 Kor 15,45). Dlatego Ewangelie są czymś więcej niż suchą relacją historii zbawienia. Są formą obecności Jezusa Chrystusa z tym, czym był, czym jest i czym będzie. W Jezusie Prawda ostateczna wkracza w chwilę obecną, by ją zbawiać. W Nim Ojciec Niebieski ofiarowuje ludziom Siebie, Swego Ducha, Swoje Boże życie.

By mogło udzielać się nam życie Boże, ważne jest „zjadanie” Słowa Bożego (Ez 3,1; Ap 10,9). **Chodzi o to, byśmy myśleli tak, jak Bóg myśli, byśmy pragnęli tak, jak Bóg pragnie.** Apostołowie kochali Mistrza, szli za Nim, ale Go nie rozumieli. Tę przepaść we wzajemnym rozumieniu się Jezusa i Jego uczniów wydobył boleśnie na światło dzienne dramat Wielkiego Piątku. Apostołowie roztrzaskali się o skałę Golgoty, o Miłość Zbawczą Mistrza wobec zabójców i grzeszników. Słusznie ostrzega nas św. Hieronim, że „nieznajomość Pisma św. jest nieznajomością Chrystusa”. A jaka jest nasza znajomość Ksiąg Natchnionych? Życie aż nadto pokazuje, że my także mylimy miłość do osoby Jezusa ze zrozumieniem Jego zbawczego działania w naszym życiu osobistym i historii świata. Nie da się sięgnąć po Ducha Chrystusa z pominięciem Jego Słowa. Umiłowany uczeń Jezusa, Jan Apostoł, uchyla wszelkie wątpliwości w swej Ewangelii:

„Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni...staniecie się moimi uczniami... To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. (J 15,7nn).

Jezus utożsamia się ze swym Słowem, Jego Duch daje się w Słowie (prasakramencie wszystkich sakramentów). Odejście od Pisma św. oznacza odejście od Ducha Chrystusowego. Z osoby Syna Bożego czynimy „rzecz”, chcąc Go przyjąć tylko w sakramentach świętych. „*Duch daje życie...Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem*” (J 6,63) – zapewnia nas Jezus.

Ap 5 ostrzega, że Jezus jako człowiek nie stanął obok słów, które głosił jako Syn Boży. Uczynił z nich Dobrą Nowinę, zrealizowawszy je w godzinie Krzyża. To oznacza, że nie wolno nam chrześcijaństwa zredukować do moralności, do faryzejskiego moralizowania. W chrześcijaństwie chodzi o coś nieskończenie więcej – chodzi o świętość, o obecność Boga w nas. Dopiero z tej Bożej obecności rodzić się mają czyny moralne, ale nie tyle na miarę człowieka, co raczej na miarę Boga. Dlatego Jezus w Ewangelii Mateusza powie: „*Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski*”. (Mt 5,48).

A Apostoł narodów, św. Paweł, w Liście do Efezjan mówi: „*Laską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.*” (Ef 2,8-10).

A zatem chrześcijaństwo – to Bóg w człowieku, to Bóg, który uzdalnia nas do miłości ludzi takimi, jakimi są. Dlatego Jezus porównał Słowo Boże do ziarna, które ma tajemniczą moc, by wszystko czynić sobą – przebóstwiać (Mk 4,1nn). Bardziej pomagamy szatanowi, zamiast pomagać Chrystusowi, gdy sprowadzamy

dzieło Jezusa Chrystusa do moralności, co gorsza – do natrętnego moralizmu. Wówczas ludzie, doświadczając w sobie bezsilności wobec zła, zmęczeni swą słabością, odsuwają się od Boga, a krzyż Chrystusa staje się daremny...

Dobłą Nowiną jest także fakt, że słowo ma moc tego, który je wypowiada. Słowo Boga ma moc stwarzania w nas tego, co ogłasza (Ez 37,1-14 i Łk 1,26-38). A zwiastuje, że „*On to został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia.*” (Rz 4,25), by być w naszych wnętrzach „*Duchem Ożywiającym*” (1 Kor 15,45). „*Kto powie dzieciom moim o Prawdzie, którą ukryto na półkach, odstawiono na drugi plan, zapominając, że są to słowa, które wzbudzają Ducha i Życie*” – z bólem stwierdza „*Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki*” (Hbr 13,8). Od dwu tysięcy lat, od chwili Zmartwychwstania słowa te są już rzeczywistością, a nie tylko obietnicą, jaką Jezus wypowiedział w ostatnim dniu Święta Namiotów: „*Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza*». *A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był <dany>, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony*” (J 7,37-39) (czyli nie zmartwychwstał).

To znaczy – miłość zbawcza Chrystusa z Krzyża dzięki Zmartwychwstaniu (zbawienie obiektywne) pragnie wlewać się nieustannie do naszych wnętrz (stając się zbawieniem subiektywnym).

Możemy powiedzieć, że dzięki Barankowi z księgi Starego Testamentu przeistoczyły się w szumiące łąny zbóż, obsypane owocami sady – w krainę opływającą w mleko i miód, w Dobłą Nowinę dla ludu obu Przymierzy. Natomiast Duch Święty w Ewangeliach daje ludowi Nowego Testamentu niezbędne, kompetentne przewodniki w ów świat otwartych ksiąg Starego Testamentu. Rzecz w tym, byśmy w ten przebogaty, ogromny świat Starego Przymierza wchodzili mądrze mając mapy w rękę. Inaczej raj odzyskany, pałac wraz z parkiem zamieni się w męczący labirynt, w niezrozumiałą, pełen chaosu magazyn pięknych eksponatów, relikwii z minionej epoki. By tak się nie działo, Duch Święty – jeden i ten sam Autor całego Pisma św. – pragnie, byśmy odkryli, że Ewangelie i określone księgi Starego Testamentu zostały stworzone dla siebie, żyją dla siebie, pragną karmić się sobą nawzajem. W tym celu autorzy Ewangelii „architekturę” swych dzieł biorą z Ksiąg Starego Przymierza.

...
Jezus jako oczekiwany Mesjasz miał być rozpoznany po tym, że Księgi Starego Przymierza były jakby scenariuszem Jego misji. Swoim życiem Jezus zamienił je w Dobłą Nowinę dla każdego człowieka (Ap 5). W Ewangelii św. Mateusza Jezus mówi:

„Nie sądzcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę, bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni.” (Mt 5,17-18)

Jezus istotnie Księgi Starego Testamentu sobą „wypełnił”, a co za tym idzie – zinterpretował. Dopiero lud Nowego Przymierza może je „zjadać” swym umysłem i sercem. Żebyśmy to czynili, żebyśmy sięgnęli po „pokarm” Ksiąg Starego Testamentu, Ewangeliści pisząc pod natchnieniem Ducha Świętego swe dzieła brali plan architektoniczny, a przede wszystkim tematykę z odpowiednich części Starego Przymierza - stosownie do teologii herbu. Swoim życiem Jezus sprawił, że Stary Testament nie jest miastem ksiąg wymarłych, nie jest apteką leków przeterminowanych. A księgi te nie pełnią jedynie funkcji rusztowania przy budowie czterech gmachów Ewangelii – rusztowania, które w pewnym momencie należy rozebrać jako coś zbędnego, bezużytecznego. Raczej należy Księgi Natchnione obu Przymierzy porównać do linii elektrycznej wysokiego napięcia – z chwilą zmartwychwstania w teksty Starego i Nowego Przymierza popłynęło zbawcze Światło i Moc Boża – miłość z krzyża podniesiona do nieskończonej potęgi w zmartwychwstaniu. Ewangelie te to tylko ciąg dalszy katechez ksiąg Starego Testamentu. Między określonymi księgami Starego Przymierza a Ewangelią zaistniał swoisty „krwiobieg” Bożego Życia.

Nie ma pełni życia Ewangelii bez właściwych jej ksiąg Starego Testamentu, tak jak nie ma oblubieńca bez oblubienicy, jak nie ma męża bez żony. Dopiero, gdy dwoje „stają się jednym ciałem”, uzyskują pełnię mocy zbawczej, swej płodności. Księgi te są bowiem przez Ducha Świętego dla siebie stworzone.

Wszystkie cztery Ewangelie wyrosły = chciałoby się powiedzieć – z „grzybni” Starego Przymierza i stanowią jeden niezwykły organizm o czterech obliczach, uwzględniający cztery ważne potrzeby rodziny ludzkiej.

Dla gmin chrześcijańskich jeszcze przed napisaniem Ewangelii, Stary Testament przeświecony blaskiem Krzyża Chwalebego był Dobłą Nowiną o Jezusie Chrystusie, księgą ciągle aktualną, czytelną, przejrzystą. Był jakby katechizmem ich wiary. Dla nas – dzięki księgom Starego Przymierza – Ewangelie zyskują drugi wymiar, głębsze „dno”. Stąd Duch Święty przez Sobór Watykański II wprowadził do liturgii Słowa Księgi Starotestamentalne nie jako czcigodny zabytek, a jako Słowo, które uobecnia Dobłą Nowinę.

Ewangelie jakby „reanimują” księgi Starego Przymierza, a te z kolei pełnią także funkcję „argumentów biblijnych”, argumentów uwierzytelniających prawdy zapowiadane w Ewangeliach. Bowiem to, co z prawd objawionych już się wydarzyło w historii, staje się „poręką tych dóbr, których się spodziewamy” (Hbr 11,1) W Ewangelii św. Mateusza, w ostatniej z siedmiu przypowieści o królestwie niebieskim Jezus zaprasza nas do „wielkiego czytania” ksiąg świętych, czyli do czytania Pisma św. Pismem św. (do „wielkiej skrutacji”), mówiąc: „Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do sieci (chodzi o księgi Natchnione), zarzuconej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju. Gdy się nappełniła, wyciągnęli ją na brzeg i usiadłszy, dobre zebrali w naczynia, a złe odrzucili. Tak będzie przy końcu świata: wyjdą aniołowie, wyłączą złych spośród sprawiedliwych i wrzucą w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Zrozumieliście to wszystko?» Odpowiedzieli Mu: «Tak jest». A On rzekł do nich: «Dlatego każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare»” (Mt 13,47-52).

Dlaczego Jezus tak mówi? Dlatego, że On swym życiem sprawił, że w Starym Testamencie nic nie jest Testamencie nic nie jest nowe, ponieważ Nowy Testament zawiera się w Starym, a Stary spełnia się w Nowym.

W prehistorii plemiona wędrownie dla poczucia bezpieczeństwa zawierały ze sobą „wieczne” przymierza, by zamiast walczyć pomagać sobie. Każda ze stron brała ze sobą jedną część rozłamanego np. miecza na dwa kawałki jako pamiątkę przymierza, jako symbol (znak) tego przymierza. Każda część symbolu (*symbollo* z greckiego oznacza „zrzucam razem” w przeciwieństwie do *diaballo*, „dzielię, stąd diabeł”) wskazywała na potrzebę jedności, obie części jakby się przywoływały. Wybuch radości i uczta odnawianego przymierza następowała, gdy ich potomkowie przy spotkaniu odkrywali, że dwie części miecza świadczą o pierwotnej jedności. Chcę przez to powiedzieć, że właśnie cztery Ewangelie już w samej „architekturze” z określonymi partiami Starego Testamentu mają komplementarność symbolu. Duch Święty tak bardzo stworzył cztery Ewangelie i wskazane na wykresie księgi Starego Przymierza dla siebie nawzajem, że dopiero czytane razem przemawiają pełnym głosem, wybuchają coraz to nowymi światłami, tworzą coraz to bogatszą polifonię. W przeciwnym razie zbyt wiele w Piśmie św. zmuszamy do milczenia. Staje się ono dla nas oklepane, wyeksploatowane, nudne...

Ap 5 chce nam wyryc w pamięci prawdę, że to Barankowi Bożemu zawdzięczamy

- zerwanie **siedmiu (=pełni)** pieczęci zła,
- otwarcie siedmiu pieczęci pełnego Dobra w siedmiu sakramentach („rogi”) oraz w siedmiu darach Ducha Świętego („oczy”).

„Baranek zabity jest godzien wziąć

pełnię daru Rozumu – POTĘGĘ,

pełnię daru Umiejętności – BOGACTWO,

pełnię daru Mądrości – MĄDROŚĆ,

pełnię daru Męstwa – MOC,

pełnię daru Rady – CZEŚĆ,

pełnię daru Pobożności – CHWAŁĘ,

pełnię daru Bojaźni Bożej – BŁOGOSŁAWIENSTWO.

Natomiast końcówka Ap 5 o pełni owoców czterech Ewangelii tak mówi:

„Zasiadającemu na tronie i Barankowi (domyślnie – zawdzięczamy)

BŁOGOSŁAWIENSTWO → Ewangelia Mt. → szczyt płodności Boga Ojca,

i CZEŚĆ → Ewangelia Mk. → liczy się tylko miłość,

i CHWAŁA → Ewangelia Łk. I Dzieje Apostolskie → liczy się bogactwo życia wiecznego, chwała wieczna,

i MOC na wieki wieków → Ewangelia Jana i Apokalipsa → jest to moc działająca w historii, by wyprowadzić nas z „Egiptu” doczesności do życia wiecznego...

Każda z Ewangelii jest pisana w świetle czynów Boga – Człowieka, które zbawiły świat, w świetle krzyża i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, a wszystkie teksty (perykopy) ewangelii są jedynie oprawą tego klejnotu, jakim jest krzyż Baranka – krzyż chwalebny. Wszystkie perykopy chcą mówić o tym cudzie, jakim jest krzyż. Chcą go uwielbić – wszak tam, w krzyżu Chrystusa każdy z nas przebywa najpiękniej. Nikt nigdy, nigdzie naszego grzechu nie potraktował tak pięknie jak Jezus w krzyżu. Dzięki tej miłości Chrystus zdobył sobie prawo do mówienia nam prawdy. Jak lekarz, który mówi pacjentowi całą prawdę, gdy wie, że ma moc wydobyć go z tej choroby.